

Dziennik Akademicki

Nr 16 - Luty 2003 r.

CZY ISTNIEJE SUBKULTURA STUDENCKA?

Ks. Dariusz Dańkowski, S.J.



Festiwal polskich studentów w metropolii Chicago A.D. 2002, zwany zgodnie z polską tradycją „juwenalią”, był dla wielu osób bardzo sympatycznym doświadczeniem. Przechadzaj się po polu namiotowym w Yorkville, zastanawiając się na ile atmosferę tego miejsca kształtują studenci, a na ile nie-studenci. A jeżeli studenci, to na czym ta „studentcka” polega? A może jest to pytanie sztuczne, nieadekwatne do otaczającej rzeczywistości? Może podkreślanie specyfiki studentkiej prowadzi jedynie do podziałów społecznych, do nadawania ludziom etykietek? Czy istnieje subkultura studentka?

Pytanie o subkulturę

Według Oxford American Dictionary, subkultura to kultura społeczna występująca w ramach szerszej kultury społecznej. Webster's Dictionary dodaje do tej definicji, iż



„Dzień Polski” na Uniwersytecie im. Loyoli czyli promocja polskiej kultury w środowisku akademickim Chicago; Grazyna Auguscik, w chwili po koncercie, w otoczeniu studentów.

dotyczy ona przede wszystkim grup o charakterze etnicznym, regionalnym, o pewnym statusie ekonomicznym i społecznym, które prezentują specyficzny sposób zachowania odróżniający je od innych ludzi. Dla osób wychowanych w Polsce, zwłaszcza tych, którym szkolne lata wypadły kilka dekad temu, słowo subkultura ma często negatywne zabarwienie, kojarzy się z podejrzanymi grupami społecznymi, często z półświatkiem przestępczym. Wydany w latach 60-tych Słownik wyrazów Obcych autorstwa Wł. Kopalińskiego definiował subkulturę jako „podkulturę”, która jest „wytworzona w obrębie jakiegokolwiek kultury” oraz „pielęgnująca te właściwe elementy kulturowe, jakie uważane są (jeszcze) przez większość za mniej wartościowe, poedełnie”³. Wydaje się, że pojmowanie terminu „subkultura” zmienia się nieco i dzieć coraz częściej określa się tym mianem „prawomocną” kulturę, tyle że o mniejszym zasięgu, ograniczoną do jakiejś konkretnej grupy społecznej i często jedynie do pewnego aspektu aktywności członków tejże grupy. Do takiego pojmowania subkultury s¹ przyzwyczajeni dzisiejsi studenci. Pewne subkulturowe zachowania można zauważyć w klubach harleyowców, kibiców sportowych, fanów określonej muzyki (np.

punk rocka czy metal rocka), fanów określonego hobby (np. górskich wspinaczek), w określonych zawodach (np. w cyrku), czy też w określonych miejscach (np. wśród wieśniaków). Charakterystyczne stroje, symbole, utwory muzyczne, zwroty językowe, sposoby zachowania, nie zawsze czytelne dla osób spoza grupy, składają się na subkulturę. Czy można ten fenomen zaobserwować w szeroko rozumianej populacji studentów?

Być studentem

W wielu klasycznych utworach literackich klasa studentów była przedstawiana jako grupa charakterystyczna. W powieściach Prusa, Dostojewskiego, Troskiego student to nie tylko uczelniany i inteligentny młody człowiek, ale to również ktoś charakterystycznie ubrany (specyficzna czapka, zakiel), bywalec charakterystycznych kafejek i klubów, „charakterystycznie niedożywiony” i w¹p³ego zdrowia, po prostu cierpiący niedostatek i dorabiający tłumaczeniami b¹d³y korepetycjami. W kulturę polską wpisa³ się silnie etos inteligentki, pewien rodzaj misji dziejowej, jak¹ inteligencja powinna spełniać w narodzie. Ten etos bra³ swój początek już na uczelniach, czyli w ku³niach inteligencji. Strajki i protesty studentkie to było coś więcej niż zabawa, coś daleko więcej niż „checa” - w tym była najpoważniej potraktowana odpowiedzialność społeczna, narodowa, czasami klasowa. Była to „święta sprawa” a uniwersytety pretendowały do roli bastionów niezależności intelektualnej. Powodowało to oczywiście poczucie dumy z faktu bycia studentem i sami łacy często i chętnie podkreślali swój odrębność. Wszystko było przetykane „studentkim” poczuciem humoru, „studentką” fantazją i pewną specyficzną „wolnością” w sposobie bycia”. Dochodziła do tego moda modowiskowa - długie swetry, zamszowe buty, długie luźne spodnice, opaski, określone

fryzury, określony repertuar utworów poezji śpiewanej, taki a nie inny zestaw autorów, często wydawanych nielegalnie, itd. Studenci amerykańscy również posiadają swój legendarny „depozyt” - chyba najlepszym przykładem będzie tu swoisty ferment intelektualno-kulturowy w latach 60-tych i 70-tych, kiedy to ruchy hippisowskie, pacyfistyczne i demonstracje przeciwko wojnie wietnamskiej generowały nowe idee rewolucji obyczajowej i nową mentalność społeczeństwa amerykańskiego. Dzieć na uczelniach amerykańskich podobnego wrzenia rewolucyjnego nie widać, a życie jakby spokojniejsze...

Co studenci myślą o sobie?

Tymczasem jesteśmy w Chicago, na progu III tysiąclecia, w świecie wysoko rozwiniętego kapitalizmu, w warunkach dojrzałej liberalnej demokracji, w społeczeństwie pluralistycznym pod każdym niemal względem - politycznym, etnicznym, wyznaniowym, kulturowym; w świecie określonym przez dominującą kulturę amerykańską. Z każdą dekadą rośnie procent osób z wykształceniem akademickim. College przestał być już czymś wyróżniającym, czymś elitarnym. Etos inteligenta możemy nadal studiować i

kontemplować w dowolnie wybranej czytelni, zanurzając się w angielskie tłumaczenie europejskich klasyków literatury. Cóż więc pozostaje?

Z tym pytaniem zwróciłem się ostatnio do wielu osób studiujących w różnym mias-

wobec otoczenia. Studenci s¹ bardziej ciekawi świata, częściej podróżują i częściej spędzają czas w grupie - s¹ przy tym bardziej solidarni. Wielu ma świadomość faktu, że studia s¹ początkiem ich życiowej kariery, starają się podtrzymać więzi z czasami studiów,



Juwenalia 2002, pole namiotowe w Yorkville.

tach (głównie jednak w Chicago i głównie na Uniwersytecie im. Loyoli). Pytałem, czy istnieje subkultura studentka. Nie była to profesjonalna ankieta, lecz raczej luźne rozmowy. Rozmowy te dały jednak ciekawy obraz opinii panującej wśród samych studentów. Moi rozmówcy dzielili się, z grubsza biorąc, na trzy kategorie. Należący do pierwszej z nich twierdzili, że istnieje subkultura studentka. Druga grupa nieco sceptycznie odnosiła się do tematu mówiąc, że jest coś na rzeczy, ale nie do końca wiadomo, czy można to nazwać subkulturą. Trzecia grupa twierdziła, że nie istnieje coś takiego jak subkultura studentka.

Subkultura? Jak najbardziej!

Oto w dużym skrócie poglądy zwolenników tezy, że istnieje subkultura studentka. Osoby w tej grupie twierdziły, że przejawia się ona głównie w specyficznych formach spędzania wolnego czasu, wspólnych zainteresowaniach i hobby, używaniu specyficznych zwrotów językowych, odwiedzaniu pewnych „typowych” miejsc, czasami w sposobie ubierania, czyli w kulturowaniu pewnej lokalnej mody, w³czaj¹c w to nawet pewne „ulubione drinki”. Niektórzy zwracali uwagę, iż subkultura studentka przejawia się w istnieniu grup, stowarzyszeń, klubów, bractw - tych form życia wspólnotowego, które zacieśniają więzi³¹cz¹ce m³odych ludzi. Wiele wypowiedzi nawi³zywa³o do tzw. „wolnego czasu”. Postronnemu obserwatorowi może się wydawać, iż studenci mają tego wolnego czasu w nadmiarze. Byłoby to spostrzeżenie mylne. Technologia studiów opiera się w dużej mierze na nienormowanym czasie pracy. Jest czas, kiedy student nie wychodzi z domu na krok, gdyż przygotowuje się do egzaminu, testu, pracuje nad esejem, itd. Wówczas tego czasu ma mniej niż jego nie-studujący rówieśnicy. Zarwane noce i ogromne ilości kawy, wypijanej niczym zaklęty nektar, tworzą swoisty klimat tych zapracowanych dni i nocy. Przychodzi jednak czas względnego rozluźnienia i wtedy statystyczny student pojawia się raz po raz w dyskotekę, w klubie, na prywatce, na biwaku, na wycieczce, na koncercie, itd. Wtedy różne „swojskie” formy spędzania wolnego czasu dochodzą do głosu. Wtedy kultura studentka zdaje się kwitnąć i pojawia się przestrzeń, o której niektórzy z moich rozmówców mówili: „inny świat, ciekawe życie studentkie, mnóstwo kontaktów i rozmowy, rozmowy, rozmowy...”. Rozmowy s¹ - z jednej strony - bardziej na luzie - z drugiej zaś - bardziej „na poziomie”, bardziej abstrakcyjne, bogate w erudycję i w poczucie humoru. „Chciałbym czasami porozmawiać o różnych głębszych problemach, o polityce, o moralności, o różnych ludzkich sprawach, a nie tylko o tym - kto ma jaki samochód i ile co na rynku kosztuje” - zwierzał się jeden z rozmówców.

Wielu ceni sobie różne kulturalne sposoby spędzania czasu - koncerty, wystawy, kluby dyskusyjne. Gdzieś między wierszami pojawiają się westchnienia o „przedłużonej m³odości” i o „intensywnych więzach koleżeńskich”. Dla niektórych studentów ważne s¹ pewne „alternatywne” formy kultur i subkultur, s³uchanie muzyki techno, kontakt z abstrakcyjną sztuką nowoczesną, odwiedzanie pewnych kafejek i klubów. Niektórzy zwracali uwagę na kwestię manier studentek - czyli na stosunkowo oględny język, mniej wulgaryzmów, większą tolerancję

gdyż primo s¹ one sympatyczne, a secundo - ułatwiają życie. Trudno natomiast zauważyć coś takiego jak jeden dominujący kierunek zainteresowań studentek. Występuje raczej różnorodność - obok studentów „yuppies” można spotkać studentów o nastawieniu rewolucyjno-alternatywnym, kontestujących współczesną kulturę amerykańską. Rozmówcy z pierwszej grupy zgodnie twierdzili, że istnieje subkultura studentka, choć różny był stopień uzasadnienia tego stanowiska. Czasami opowiadanie i przytaczane przykłady dotyczyły bardziej danego stylu m³odzieżowego niż subkultury w sensie ścisłym.

Zdolni czy bogaci?

Druga (mniej liczna) grupa moich rozmówców godziła się z faktem istnienia czegoś w rodzaju subkultury studentkiej przyznając zarazem, iż jest to termin niejednoznaczny i mało wyrazisty. Oto ich poglądy w skrócie. Styl studentki nie determinuje życia studentów w jakieś zasadniczy sposób. W dużej mierze wynika to st¹d, iż w warunkach amerykańskich studiowanie nabiera dosyć komercyjnego charakteru. Jak stwierdził jeden z moich rozmówców „nie posiadana wiedza, lecz portfel rodziców decyduje o fakcie bycia studentem”. Wzajemne powiązanie statusu intelektualnego z ekonomicznym to sprawa złożona. Nie można ignorować faktu, że amerykański system szkolnictwa jest częścią kultury amerykańskiej w szerokim rozumieniu tego słowa. Konsumpcyjne i komercyjne podejście do życia jest tu znacznie mocniej zakorzenione niż np. nad Wisłą i nad Odrą. Fakt faktem, wielu przybyszów z Polski przyznaje, że życie studentek w Polsce jest bardziej „intelektualnione” czy też bardziej „idealistyczne”.

Rozmówcy, zakwalifikowani przez mnie do drugiej grupy, przyznawali, że zewnętrznie nie jest łatwe odróżnienie studenta od nie-studenta. Jest jednak szereg „obiektywnych” różnic: inne perspektywy pracy zawodowej, silniejsze zakorzenienie w kulturze amerykańskiej (co szczególnie nabiera znaczenia w środowiskach emigranckich), inny rodzaj planów na przyszłość, inne szanse na poprawę statusu materialnego, itp. S¹ pewne środowiskowe tematy. Mentalność studentka przejawia się podczas dyskusji. Podobnie jak w pierwszej grupie, rozmówcy twierdzili, iż cech³¹ wyróżniając¹ studentów jest fakt, iż ich „rozmowy s¹ bardziej na poziomie”. Czy te cechy wystarczają by mówić o subkulturze? Trudno jednoznacznie powiedzieć... raczej mogłaby to zakwalifikować jako pewną specyfikę środowiskową, czy też pewien styl studentki. Wielu dostrzeżę potrzebę przebywania w gronie studentek - jest to raczej reakcja spontaniczna. Niektórzy przyznawali, że rozkwit takiej subkultury jest hamowany przez pewne normy prawne i obyczajowe w społeczeństwie amerykańskim, np. przez regulacje ograniczające spożywanie alkoholu poniżej 21 roku życia, co os³abia element towarzyski w kampusach i sprawia, że studenci „rozmywają” się w anonimowym życiu metropolii.

Studenci się nie biją...

Trzecia grupa moich rozmówców (najmniej liczna) negowała fakt istnienia subkultury studentkiej, twierdził, że jest to

Dokończenie na Stronie 2

CZY ISTNIEJE SUBKULTURA STUDENCKA?

Dokończenie ze strony 1

określenie zdecydowanie nieadekwatne do akademickiej rzeczywistości. Oto prezentowane opinie. Na ulicy nie sposób odróżnić studenta od nie-studenta. Dyskoteki, zabawy, prywatki młodych ludzi nie różni się od siebie niczym - te, w których dominują studenci i te, w których studentów akurat nie ma, wyglądają identycznie. Młodość ma swoje prawa, niezależnie od statusu społecznego młodzi ludzie wykazują instynkt towarzyski, skłonność do zabawy, do żartów, wchodzi w życie dorosłe z różnymi problemami i swoimi prywatnymi buntami, ale też ze swoją wesołością i spontanicznością. „Studenci” jako zbiorowość tworzą klasę nieokreśloną z kulturowego punktu widzenia, nie posiadają wyrazistej specyfiki. Bycie studentem w zasadzie dla nikomu już nie imponuje. Jeżeli są jakieś formy subkultury wśród studentów, to jest to subkultura pewnych grup powstających w ramach świata akademickiego, np. studenci harleyowcy, czy studenci pacyficyści, studenci fani górskich wspinaczek, itd. To jednak, co decyduje o wyodrębnieniu takiej subkultury, to nie fakt bycia studentem, lecz fakt przynależności do pewnej zidentyfikowanej grupki. Środowisko akademickie może oczywiście doskonale ułatwiać znalezienie sobie takiej grupki, nawiązanie nowych znajomości, nie daje jednak „treści” żadnej subkulturze. W tej ostatniej grupie pojawił się interesujący pogląd - stwierdzenie, nad którym warto się chyba dłużej zastanowić (a może i napisać osobny artykuł) - iż „studenci nie biją się na dyskotekach” (w każdym razie zdarza się to znacznie rzadziej niż nie-studentom). Trzeba jednak uczciwie przyznać, że w tej sprawie zdania wśród samych studentów są podzielone.

Czy jest coś wspólnego?

Moje rozmowy na temat subkultury nie miały charakteru profesjonalnej ankiety,



Wieczór placków ziemniaczanych zorganizowany przez Klub Polskich Studentów na Uniwersytecie im. Loyoli, na zdjęciu: Mariusz Borowicz i Diana Mitura.

były raczej dyskusyjnym i przypatrzeniem się na co rozmówcy kładą akcent, gdy mówią o subkulturze studenckiej. Jedni potwierdzali jej istnienie, inni negowali, jeszcze inni potwierdzali z różnymi zastrzeżeniami. Zaistniała więc duża rozbieżność opinii. Można jednak zauważyć pewne ich wspólne elementy.

Niemal wszyscy rozmówcy, porównując życie studenckie w Polsce i w Ameryce, stwierdzali zgodnie iż w Polsce jest znacznie bogatsza subkultura studencka, życie studenckie posiada większy czar, wielu ludzi jest dumnych z tego, że studiuje, uważa to za coś prestiżowego. Łatwiej jest odróżnić na ulicy studenta spośród innych ludzi. Z kolei życie i życie w Ameryce nie posiada takiej wyrazistości.

Niemal wszyscy moi rozmówcy zgadzali się z faktem, iż rozwój i rozkwit prawdziwej subkultury studenckiej w Ameryce blokuje fakt, iż współczesny student musi pra-

cować w czasie studiów, niejednokrotnie poświęcając na pracę znaczną ilość swojego czasu. To sprawia, że kurczy się ta przestrzeń, w której dochodzi do głosu młodzieńcza fantazja, kreatywność i różne „zwarowane pomysły”.

Zdania były podzielone co do faktu istnienia subkultury w pełnym tego słowa znaczeniu, niemniej, niemal wszyscy przyznawali, że studenci lubią spędzać czas wspólnie i mieć „coś wspólnego”. Potrzeba grupy towarzyskiej (ekipy, paczki) jest uniwersalna i typowa dla wszystkich młodych ludzi, natomiast wśród populacji studentów zdaje się ona dochodzić do głosu silniej niż w innych grupach społecznych. Istnieje więc różne formy zagospodarowywania „świata studenckiego”, choć nie zawsze i nie w opinii wszystkich zasługują one na miano subkultury.

Często studenci są bardziej zainteresowani tzw. życiem kulturalnym - kina, teatru, koncerty, wystawy - choć kwestia profilu tych zainteresowań kulturalnych jest bardzo trudna do ustalenia; plasują się one bardzo indywidualnie. Mieszkańcy kampusów przejawiają znacznie większą skłonność do manifestowania grupowej tożsamości niż studenci dojeżdżający na zajęcia. Większość studentów jest przekonana o atrakcyjności środowiska studenckiego, chętnie spędzają czas w swoim gronie, choć nie zauważa się zamknięcia tego środowiska, jest raczej duża otwartość na kolegów i koleżanki - nie-studujących, co widać na dyskotekach, imprezach i różnych spotkaniach. Statystyczny student w Ameryce ma egalitarne podejście do spraw społecznych, nie traktuje statusu studenckiego jako zjawiska bardzo prestiżowego czy elitarnego.

Studiowanie w Chicago

Większość chicagowskich uczelni jest skomponowana w kolorystyce metropolii i nie tworzy klimatu miasteczek akademickich. Chicago, choć posiada bogatą tradycję uniwersytecką, znakomite nazwiska, słynnych noblistów, imponującą bibliotekę, to jako miasto nie jest kojarzone z życiem studenckim. Częściej można zakwalifikować je jako miasto ciężkiego przemysłu, miasto tradycji robotniczych, dla wielu kojarzy się ono z subkulturą innego rodzaju, rodem z czasów prohibicji w dwudziestolecie międzywojennym. Studenci nie narzucają tonu metropolii Chicago. Nie ma tu legendy kampusów, jak możemy zaobserwować np. w hipisowsko-pacyfistycznym Berkeley, czy w snobistyczno-elitarnym Harvard University. Subkultura studencka nie jest nad jeziorem Michigan łatwo dostrzegalna, nie jest też tak rozwinięta jak w innych miejscach w USA czy w innych krajach.

Niemniej jednak, gdy się przypatrzyć chicagowskiemu studentom z bliskiego dystansu, można łatwo dostrzec, że życie studenckie kwitnie i jest bardzo bogate, nawet jeżeli nie posiada widzialnych oznak odrębności środowiskowej.

Kluby, stowarzyszenia, bractwa, rozmaite organizacje, wspomniane wyżej przykłady życia towarzysko-kulturalnego są pełne życia, urzekają pomysłowością i spontanicznością. Nawet jeżeli „studenckość” nie jest w nich krzykливо podkreślana, nawet jeżeli jest włączona w krajobraz metropolii, to jest ważnym ogniwem spajającym życie młodych ludzi na uniwersytecie. Młodzież akademicka zwykle wykazuje duże zdolności adaptacyjne. Rozwijanie wspólnych zainteresowań, wspólnych hobby, pasji naukowych czy kulturalnych, kulturowanie przyjaźni dokonuje się bardzo dynamicznie. Również w Chicago.

Pytanie, które się tu może zrodzić to czy subkultura jest potrzebna komukolwiek do szczęścia?

Opowiadanie Ojca De Mello

Dochodzimy w tym punkcie naszych refleksji do kwestii jakości studiowania oraz układowania sobie życia przez tych, którzy studi-

ują.

Mój współbrat zakonny - Ojciec Anthony De Mello, nieżyjący już jezuita z Indii, podaje w jednej ze swoich konferencji przykład studentów amerykańskich. Przykład wydaje się bardzo pouczający. Oto krótki cytat z jego książki pt. Przebudzenie:

Pewien amerykański lekarz opisał skutki współzawodnictwa w swoim życiu. Pojechał na studia medyczne do Szwajcarii, gdzie studiowało wielu Amerykanów. Niektórzy z nich przeżyli szok, w momencie gdy zobaczyli, że nikt nie wystawia tam stopni, nie wręcza żadnych nagród, nie ma listy dziekańskiej, brak też „pierwszych” oraz „drugich” na roku. Na rok następny przechodziło się albo nie. „Niektórzy z nas - pisze - nie mogli się po prostu z tym pogodzić.



Piknik studencki w ogrodzie polskich jezuitów na Avers Ave.

Zaczęliśmy paranoicznie podejrzewać, że jest w tym jakieś haczyk. Cóż z nich przeniosła się do innych uczelni. Ci, którzy pozostali, odkryli nagle coś dziwnego, czego nigdy nie zauważyli na uniwersytetach amerykańskich: studenci, najlepsi studenci pomagali innym w nauce, dzieliли się swymi sukcesami. Jego syn studiuje w amerykańskiej Akademii Medycznej i opowiada na przykład, jak to w laboratorium studenci często demontują mikroskop - w taki sposób, by następny po nich musiał stracić kilka minut na nastawianie ostrości. Współzawodnictwo. Musz! zwyciężać, musz! być doskonałym.

Powyższy opis, nawet jeżeli zgodzimy się że nie odnosi się do całego życia akademickiego w USA, nastraja raczej smutno. Zacytowane opowiadanie przedstawia nam pewne inteligentne i sprytne monstra nie znające w życiu nic poza rywalizacją. Wydaje się, że w ich studenckim życiu czegoś zabrakło - czegoś bardzo istotnego. Zabrakło tam zwykłego, normalnego, zdrowego podejścia do życia i do drugiego człowieka. W przytoczonym przykładzie (który wszak nie wzięty się z próżni) uderza brak umiejętności bycia z kimś bezinteresownie, umiejętności podzielenia się, umiejętności budowania wspólnoty. Brak też tam chyba zwyczajnej radości z życia. Student, który zaczyna traktować swoje studia na zasadzie „fetyusza”, który nie potrafi zorganizować sobie wolnego czasu, zrobić czegoś dla grupy, paczki, ekipy, który nie potrafi wyrazić swoich zainteresowań, nie potrafi się w coś zaangażować, nie potrafi się rozsmakować w jakimś utworze literackim, wierszu, sporcie, idei społecznej, itd. bardzo szybko przerodzi się w maszynkę do zdawania egzaminów i zbierania zaliczeń. Szybko może się stać kolekcjonerem oznaczeń i kimś, kto musi się pić w górę po szczeblach kariery, za wszelką cenę.

Vivat academia!

Przytoczony przykład Ojca De Mello nie mówi nam nic o subkulturze, mówi raczej o indywidualnym podejściu do życia. Teoretycznie rzecz biorąc subkultura sama w sobie wydaje się zjawiskiem niejednoznacznym, a nawet trudnym do oceny. Jako zjawisko społeczne jest moralnie neutralna. Może ona posiadać zarówno pozytywne jak i negatywne cechy. Może stwarzać dobre warunki do rozwoju zainteresowań, rozwoju ludzkiej kreatywności, osobowości, pogłębiania przyjaźni, poczucia tożsamości, pozytywnej samooceny, wzmacniania wrażliwości społecznej, instynktu wspólnotowego. W innych sytuacjach jednakowoż subkultura może stawiać się przeciwko izolującą grupę społeczną, może utrzymywać zamknięcie we własnym świecie, rywalizację z innymi grupami społecznymi, lekceważenie zasad współżycia społecznego, a nawet wrogostwo czy szowinizm. Przykładem takiej destruktywnej subkultury mogą być zwyczajnie różnych grup przestępczych. Podobnie ma się sytuacja z nożem kuchennym. Ten sam móz może być

użyty do krojenia chleba, ale może być też wykorzystany do zrobienia komuś krzywdy.

Obserwacja życia uniwersyteckiego przekonuje mnie jednak, że warto być adwokatem zdrowej subkultury studenckiej. Co wydaje się godne uwagi, to fakt że na przestrzeni wieków środowiska uniwersyteckie były ubogacane przez taką właśnie subkulturę, która wpisywała się w szerszą kulturę uczelni. Subkultura ta nie tylko że nie była szkodliwa ale dodawała uczelni splendoru, stawała się częścią legendy sławnych wszechnic, dodawała wigoru i życia do „suchych” dysput naukowych, do pełnych dyscypliny systemów edukacji. Wzmacniała etos i prestiż wyższej uczelni. Wielu młodym ludziom zwyczajnie uniwersyteckie pomagały adoptować wartości, jakim uczelnia hołdowała, pomagały identyfikować się z

etosem szkoły. Kardynał J. H. Newman, jako człowiek o bogatym doświadczeniu akademickim, w swojej książce The Idea of University pisze, iż budowanie uniwersytetu powinno się zaczynać od akademików, dopiero po nich powinno się wznosić sale wykładowe. Jako Rektor Irlandzkiego Uniwersytetu Katolickiego wiedział doskonale, jak ważne w procesie wychowywania światłego dżentelmena jest wspólne zamieszkiwanie w kampusie. Stworzenie pewnej atmosfery i pewnej aury wartości jest ważniejsze niż wykładanie kwantów suchej, technokratycznej wiedzy. Gdy się zaniedba tworzenie kultury uniwersytetu, jego absolwenci mają dużą szansę wyrosnąć na takie małe zwinne potworki, zorientowane na szybkie zrobienie kariery. Integralny rozwój osobowości studenta musi wspierać z naturą studentów, która ze względu na ich wiek i specyfikę studiów, będzie zawsze owocowała bogatym życiem towarzyskim, zainteresowaniami kulturalnymi i sportowymi, ofitowała w poczucie humoru, we wrażliwość na sprawy społeczne, polityczne, religijne, etyczne, będzie zawsze nacechowana spontanicznością i młodzieńczą energią; jednym słowem będzie sprzyjała tworzeniu swojskiej, własnej subkultury. Młodzi ludzie kończą uniwersytet, w którym kwitła zdrowa lokalna subkultura, posiadają nie tylko cenny papier w ręku, ale mają też wiele dobrych wspomnień i z sentymentem powracają do „tamtych dawnych lat”. Jedno wydaje się pewne - życia studenckiego nie da się zadekretować. Ono rodzi się oddolnie, spontanicznie, często nieoczekiwanie albo nawet wbrew oczekiwaniom.

Potrzeba środowiska, gdzie student czuje się naprawdę „u siebie” i może rozwijać swoją osobowość na różnych płaszczyznach jest potrzebą uniwersalną. To czy styl danego środowiska da się nazwać subkulturą w sensie ścisłym czy też nie - traci w tym momencie na znaczeniu. Definicja nie jest najważniejsza. Ważne jest dobre przeżycie studiów. Nie bójmy się więc tworzyć własnej subkultury (jakkolwiek byśmy ją nazwali) dopasowanej do dzisiejszych warunków i współczesnego klimatu na uczelniach! Vivat academia!

(Przypisy - Footnotes)

- 1 Oxford American Dictionary, Avon Books, Inc. New York 1986, s. 914.
- 2 Merriam-Webster's Collegiate Dictionary, Merriam-Webster's, Inc, 10th edition, Springfield MA, 1993, s. 1167.
- 3 Wł. Kopański, Słownik Wyrazów Obcych i Zwrotów Obcojęzycznych, Wiedza Powszechna (wydanie 15-te), Warszawa 1985, s. 402.
- 4 A. De Mello, Przebudzenie, ZYSK I S-KA WYDAWNICTWO S.C., Poznań 1996, s. 97-98.

Redakcja: Katarzyna Dunajewski
Magdalena Kielian
Benedykt Elusarek (847) 414 4205
Redaktor tech. Stan Poznalski (847) 583 1413
e-mail redakcji:
dziennikadademicki@yahoogroups.com